Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 15. **Bochum, dnia 11 kwietnia 1895.** **Rok 4.**

Przyjaciołom naszym i wszystkim Rodakom życzymy wesołego Alleluja!

Na Wielkanoc.

LEKCYA. 1 Kor. V. 7 — 9.

Bracia, wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem naczyniem, jakoście przaśni jesteście, albowiem Pascha nasz ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości prawdy.

EWANGIELIA. Mar. XVI. 1—8.

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Sabbatu, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, niemasz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

O zmartwychwstaniu Pańskiem.

Chrystus zmartwychwstał i my zmartwychwstaniemy! „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą!“ Oby ta myśl, oby ta pewność zmartwychwstania przyszłego była początkiem zmartwychwstania naszego teraźniejszego, z grobu grzechów, niedołężności, lenistwa, rozpusty, niedowiarstwa, z tego grobu, w którym leżą odrętwiałe wszystkie potęgi i siły ducha naszego, wszystkie szlachetne popędy i uczucia serca, jakby twardym łańcuchem skrępowane. Oby ta myśl, ta pewność wielkiego zmartwychwstania, wytarła tę rdzę sobkowstwa, która niszczy wszystkie nawet szlachetne uczynki, otarła tę pleśń zniewieściałości, która wwlekła wszystkie myśle-

nia. Oby ta myśl o zmartwychwstaniu naszem oparta na pewności zmartwychwstania Chrystusa, takąż samą mogła zdziałać zmianę w całem wewnętrzu naszem, w myśli, czuciu i czynie, jaką zdziałała w Apostołach!

Widzieliśmy od chwili, gdy się rozpoczęła krwawa męka Zbawcy świata modlitwą w Ogrójcu, gnuśnych, ociężałych na duszy i na ciele, bez żadnej sprężystości i męztwa, nie zdolnych do żadnej ofiary i poświęcenia. Zaledwie zbliżył się nieprzyjaciel, bojaźń, trwoga ich ogarnęła, uciekają odstępują, wyrzekają się Pana i Mistrza swego! Chrystus zmartwychwstał i z nim serce, dusza, uczucie, myśl i czyn zmartwychwstaje. W obec tyranów dają świadectwo o prawdzie, żadna groźba ich nie zatrwoży, obojętnem okiem patrzą na bicze, krzyże, miecze i ognie. Potężni duchem, czoło stawią całemu światu, i żadna siła nie zdoła zamknąć ust ich w opowiadaniu Chrystusa ukrzyżowanego, zmartwychwstałego.

W pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu tem chwalebnem, dwunastu ubogich, nieznanych, wzgardzonych rybaków z ponad brzegów morza galilejskiego rozpoczynają to wielkie dzieło nawracania całego świata, obalenia wszystkich zastarzałych wkorzenionych przesądów, idei, przekonania, wytępiania wszystkich namiętności w naturze ludzkiej na szczepionych, przykładem pogańskich bogów uświęconych, opowiadania nowej wiary i nowych stósunków życia spółecznego i to w tej Palestynie, która była widownią życia i śmierci ubogiego, w pracowni rzemieślniczej wychowanego Jezusa, Syna Maryi i to w obec tego żłóbka Betleemskiego, w obec tego Krzyża Kalwaryjskiego wołają głosem przekonania: Oto ten, który jako bluźnierca, obłudnik, buntownik, przyjaciel grzeszników, sądem synagogi i wyrokiem Piłata między dwoma łotrami był do krzyża przybity i na krzyżu umarł, jest Bogiem, jest Zbawcą świata! Na głos Piotra 8000 żydów z różnych stron świata w Jerozolimie zebranych, przyjmuje wiarę. Judea i Samarya słucha z podziwieniem niepojętą naukę. Jako po deszczu wiosennym sucha ziemia gęstym zaściela się kłosem, tak rola Kościoła skropiona krwią Założyciela swojego, obfity plon wydaje. Liczba wiernych pod rozwiniętym krwawym prześladowania sztandarem wzmaga się. Piotr i Jan przed sąd synagogi pozwani wyznają Chrystusa ukrzyżowanego; a ten, który na głos jednej niewiasty zaparł się Chrystusa, gardzi zakazem nie opowiadania nowej wiary, wyznając, że lepiej słuchać Boga niż ludzi. Wszystkie ludzkie usiłowania i przezorności Bóg miesza. Zsyła Anioła, który kruszy pęta Piotrowe w ciemnicy i na wolność go wyprowadza; rzuca Saula od synagogi do Damaszku wysłanego na wytępienie Chrześcijan i czyni go Apostołem narodów, a modlitwa Szczepana pod gradem kamieni obfite wydaje żniwo.

Dzielą uczniowie Krzyża świat między sobą, aby go podbić potęgą ducha i prawdy. Jako promienie słoneczne rozwidniają świat, grube mgły nocy rozpraszając, tak oni nauką krzyża rozwidniają wszystkie ciemnoty, świata duchowego, wiążą tajemniczą siłą świat z niebem, człowieka z Bogiem. Obalają wszystkie zapory, które rozdzielały pana od niewolnika; żyda od poganina, Rzymianina od Greka, zwiastują prawo miłości; narody u stóp krzyża bratnie podają sobie dłonie; jedna wiara, jedno serce, ożywia odrodzony ród ludzki! Święty Marek, Mateusz, Jan i Łukasz, Piotr, Paweł, Jakób i Juda listy do powstających gmin wiernych. Sw. Łukasz składa dzieje Apostolskie, a św. Jan księgę objawień, które razem zebrane stanowią ten nowy Testament od 18 wieków czytany, od 18 wieków podziwiany. Nie minęło czterdzieści lat po śmierci Syna człowieczego, a całemu światu objawioną została tajemnica krzyża: „Po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich i na krańce świata słowa ich.“ Powstawały kościoły w Efezie, Koryncie, Jerozolimie, Tessalonice, Rzymie i t. d. Czterdzieści lat po ukrzyżowaniu Syna Człowieczego leżało bogo-

bójcze miasto w gruzach, z których do dziś dnia powstać nie może i wszystkie proroctwa Zbawcy na niem się spełniły. Próżne były wszystkie wysilenia potęgi, ostatnie zapały gorącej miłości ojczyzny i rozpaczy. Miecz i ogień, głód i mór, niezgoda i rozprężenie piekielny sojusz zawarły. 200,000 trupów pogrzebała Jerozolima, zanim sama grobem została. Zabrakło drzewa na krzyże, do których przybijali Rzymianie tych, co do krzyża przybili Boga swego. Spłonął ogniem ten kościół Salomona, pomimo zakazu Tytusa, ułamek, mury i trzy wieże pozostały na zaświadczenie prawdy proroctwa Chrystusowego, a Tytus zapłakał nad gruzami miasta, mówiąc: „Nie ja to zwycięztwo odniósłem, ale wyższa potęga rozgniewanego na lud ten Boga."

Tymczasem Kościół w podziemnych Rzymu pieczarach, jako nowe tajemnicze miasto rozszerzał się, umacniał, rozwijał; nie oporem, przemocą oręża, ale wytrwaniem, bólem i miłością rósł w potęgę, która miała podbić świat cały i założyć stolicę swoją w stolicy świata całego. Legiony męczenników rozbroiły legiony Rzymskie; siła moralna starła siłę fizyczną; przed znakiem krzyża jak piorunem rażone padły martwe orły Rzymskie; prawda nad kłamstwem zwycięztwo odniosła. Napróżno cała synagoga z mądrością kapłanów swoich, z gorliwością przywiązania ludu do prawa Mojżeszowego, podstępem, chytrością i siłą opierała się nowej nauce, napróżno interes i znaczenie kapłanów pogańskich i cała duma i pycha upokorzona mędrków Rzymu, Grecyi, Egiptu i Judei chciała wyszydzić i w śmieszność obrócić tę nową powstającą wiarę; napróżno rozwiozłość, chciwość, namiętności wszystkie przeciw niej podburzała, wszystko przed słowem prawdy uciekać, upokorzyć, ustąpić musiało. Miało piekło na swoje rozkazy potęgę Rzymu, przed którym drżał świat cały, maczugi hord barbarzyńskich, sofizmata szkół greckich, ogień i topory, tłumy oprawców, stada lwów i tygrysów, kajdany i więzienia. Wystąpiła ta cała potęga przeciw Kościołowi, który pierwiastkowo z kilku tylko Apostołów, uczniów i małej gromadki wiernych się składał. Ach, jakaż była potęga tego słowa, która takie cuda zdziałała, jaki urok zmysłowy, jaka podnieta dumy, jakie łudzące szczęścia nadzieje? Tajemnice nowej wiary niepojęte, zadziwiające, upokarzające butę rozumu ludzkiego, dla jednych były szaleństwem, dla innych zgorszeniem. Nauka ta wojnę wszystkim namiętnościom serca i pociągom zmysłów wypowiada. Miękkie szaty na włósiennice, biesiady na posty a swobody w rozwiązłości na tę walkę straszną z ciałem zamienia. Wzgarda, prześladowanie, męczeństwo, przez trzy wieki było jedyną nagrodą zwolenników Krzyża.

Widząc to bezstronnem okiem, wyznać musimy, że Kościół bez żadnej pomocy ludzkiej rozwinął się, że Ewangielia przełamała wszystkie zapory ludzkiej siły, mądrości i przebiegłości. I dla tego Wolter (niedowiarek) w jednym liście do Diderota pisze, że to wstyd i sromota dla filozofii, że mając wszelką pomoc, przez lat 50 pracując, nie mogli wykorzenić tej nauki, którą dwunastu rybaków zaszczepiło. Wiara w zmartwychwstanie Chrystusa była całą siłą ich, bo to zmartwychwstanie było dowodem Bóstwa Jego, jako i dla nas jest pewnością zmartwychwstania naszego. Amen.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

LEKCYA. Dz. Ap. X. 37—43.

W one dni stojąc Piotr w pośrodku ludu rzekł: Wy wiecie, które się stało słowo po wszystkiem Żydostwie, bo począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezus z Nazaret, jako go pomazał Bóg Duchem świętym i mocą, który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od djabła, albowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego co czynił w krainie żydowskiej i w Jeruzalem; którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i dał go, żeby był objawiony nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem zgotowanym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych. I

rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż biorą grzechów odpuszczenie przez imię jego wszyscy, którzy weń wierzą.

EWANGIELIA. Łuk. XXIV. 13—35.

Onego czasu dwaj z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emaus, a ci rozmawiali ze sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali, i społem się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli o Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na śmierć i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły opowiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli byli niektórzy z naszych do grobu i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiem, coś powiedzieli Prorocy. Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza, i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich: i poznali go! a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadając, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze; i jako go poznali w łamaniu chleba.

Uwagi chrześciańskie.

Jakiej natury są męki piekielne.

1. Nigdy Bóg nie wylewa wszystkiego gniewu swego na grzesznika w tem życiu; największy gniew Jego nie pada na nich, tylko po jednej kropli, jak rzeczono w Piśmie, i nigdy na wszystkiem równie nie cierpią. Lecz w piekle wylewa się na nich jako rzeka, która wszystkiem złem ich napełnia, nie zostawiając żadnej ani na duszy, ani na ciele cząstki, którąby nie była szczególną jaką plagą udręczona. „Zgromadzę na nie złe i strzały moje wystrzelam w nie“ (Deut. 32, 23).

2. Nic podobnego nie przydarza się nam w tem życiu cierpieć. Gdy chorujemy, mamy lekarstwa, które nas ratują; gdy stroskani jesteśmy, przyjaciele nas cieszą. Najgwałtowniejsze przypadki, acz małego pozwalają odetchnienia, krótkiej niekiedy przerwy; w samem tylko piekle ból bez najmniejszej folgi. Potępiony bogacz odtąd, jak się tam dostał, nie mógł nigdy otrzymać kropli wody dla ulżenia gorącości ognia, który go pali!

3. Czas nieznacznie zagładza troski, które dręczą duszę; przyzwyczajenie przytępia po części boleść ciała; a nie ma złego ani na ciele, ani na duszy, któregoby nadzieja przyjścia do końca znośnem nie uczyniła. Nie tak w piekle. Nie ma tam żadnej pociechy, myśl cała zaprzątniona wyobrażeniem owego straszliwego odrzucenia, którego równie zawsze czuje skutki. Zawsze mu to stoi w oczach, że mógł być zbawiony, a jest potępiony przez swą własną winę; ale kiedyżkolwiek zapomnieć może, że to, co cierpi, będzie musiał cierpieć na wieki. „Robak ich nie umiera, i ogień ich nie gaśnie“ (Marek IX, 43).

O wiecznem od Boga odrzuceniu.

1. Potępiony nie ujrzy cię nigdy, o Panie, ani będzie mógł z Tobą się ucieszyć. O jakże to prawda, że piekło jest stanem śmierci, ponieważ ten, który się tam dostaje, nie ma ciebie, któryś jest żywotem!

O jakże to prawda, że piekło jest miejscem okropnych ciemności, ponieważ Ty nigdy się nie dasz widzieć, któryś jest słońcem sprawiedliwości! O Jezu, żywocie mój, światłości moja, nie dopuszczajże, abym był odłączon od Ciebie!

2. Gdyby tam kochać Cię można, o Panie, gdyby tam wielbić można święte Imię Twoje; gdyby to, co tam cierpieć trzeba, Tobie miłem było, gdyby Cię do politowania wzbudzało, jeszczeby rzecz znośna była. Lecz o mój Boże, w piekle nienawidzieć Cię będę wiecznie, złorzeczyć Tobie wiecznie; a Ty też ich za takich mieć będziesz wiecznie. O gdybyś Ty prawdziwie miłowała Boga, jakby Ci się ta kara zdała być straszliwą.

3. Nie jest ten nieszczęśliwym, który cierpi, skłaniając się do Twej woli, mój Boże! Męczennicy dali nam to poznać, że serce, które Ciebie kocha, może zachować spokojność i wesołość na torturach i wśród ognia. Ale w piekle, gdzie Cię, Panie, ani krzty miłować nie będą; w piekle, gdzie Cię za głównego nieprzyjaciela poczytają, jakiej się spodziewać można ulgi z własnej kary? Naucz się ztąd, duszo moja, co to jest opuścić Boga swego. „Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego“ (Jerem. II, 19).

Powieści o Najświętszej Pannie.

---

20. Przy końcu świata. — Śpiący i czuwający. — Przyjście Antychrysta. — Pożar ziemi. — Sąd ostateczny.

Gdy się przepali łańcuch Lucypera, — od kamiennego oderwie się słupa książę ciemności — wtedy światu biada!...

Wtedy dzień sądu świtać zacznie.

Na ziemi straszne ukażą się znaki i jak przeczucie przed burzą gromową, lęk zdejmie ludzi; będą z twarzą bladą, z rozwianym włosem, z oczyma w słup postawionemi chodzić, porzucać dom swój i zajęcia, wybiegać zewsząd w pośpiechu na pola i z niepokojem poglądać to niebo od chmur zczerniałe, to znów w ziemię, co głuchym rykiem, jak lew w pustyni, w wnętrznościach swoich odzywać się zacznie...

Niepokój wszelkie ogarnia stworzenie i każde z drżeniem czekać będzie czegoś, czego się usta nazwać nie odważą i co na myśli obłęd rzucać będzie.

Ramiona ludziom zwisną, jak powiędłe płaczącej brzozy gałęzie i stracą wszelką ochotę do pracy i do czynienia czegokolwiek w życiu, jakby w przeczuciu, że kres świata blizki i że nie warto już niczego więcej kończyć ni nowej rzeczy rozpoczynać.

Ciężkość i senność, jak deszcz ołowiany spadnie na dusze i jak mgła wilgotna przeniknie ciało do kości i szpiku.

Zobojętnieje ludziom cała ziemia i wszystko, co im umilało życie i czego dotąd w życiu pożądali, okrom jednego snu, co człeka zmorzy, lecz wypoczynku i wzmocnienia nie da.

Zobojętnieje im dobro i mienie, i co kochali — od serca odpadnie, jak liść odpada od kwiatu schnącego.

Wówczas o zmierzchu, pod wieczorną porę w każdym się domu rozlegnie pukanie do drzwi zamkniętych i głos tajemniczy spyta:

— Czy śpicie?...

Gdzie odpowiedzą w pół śnie, w pół na jawie: — Śpimy, — tam głos ów odezwie się słowy:

— Śpijcież snem wiecznym!...

Skąd zaś odpowiedź wybiegnie:

— Czuwamy — tam głos ów rzecze:

— Więc żyjcie na wieki!...

I tak od domu do domu głos ów podąży przez calutką ziemię i do czuwania wezwie ludzkie plemię, a głos to będzie Przenajświętszej Panny, która na ziemię zejdzie z nieba sama ostrzegać dzieci praojca Adama przed końcem świata i dniem sądu Boga.

Potem rozpęknie ziemia, jak wezbrany wrzód na ciele Joba i wyda z siebie potwora

Antychrysta, na ognistym wozie będzie jeździł pomiędzy ludźmi.

— Do mnie, do mnie wszyscy! — będzie z płomieni wołał ku śmiertelnym — ja wam dam nowy żywot, nową wiarę, nową naukę, nowe przykazania. Odstąpcie Boga, który był tam w niebie, ale którego już nie ma nad wami!.... Jam Bóg, Zbawiciel i Władzca wasz nowy, przede mną innych bogów nigdzie niema!

Kto się da złudzić jego śmiałej mowie i za ognistym jego wozem stanie, co krwawą łuną świecić będzie w koło, temu naznaczy czarnym krzyżem czoło i będzie święte to fałszował znamię, na dowód, jako swej prawdy nie kłamie.

Woda nie zmyje, ogień nie wypali tych znaków, które jako trąd się czepią i Antychrysta wyznawców oślepią, że będą przy nim jak przy Mistrzu stali i dusze dadzą na całopalenie i jak ćmy nocne rzucą się w płomienie.

Lecz się i niebo tej chwili otworzy i z nieba zejdzie wraz posłannik Boży, by Antychryście ofiary odbierać; tłum zaślepionych do siebie przywoła i czarne krzyże będzie ludziom z czoła olejem świętym w imię Pańskie ścierać. Wtedy się strasznie rozsroży złość czarta; rozłupie ziemię, jak kamień zgnieciony i czarnych duchów wypuści legiony, a ziemia zadrży i zionie rozwarta ogniem piekielnym. Zaklęsną się góry, z brzegów wystąpi rozhukane morze, Lucyper swoją zerwawszy obrożę, wypowie niebu wojnę po raz wtóry.

I oszaleją wraz wszystkie żywioły, gryząc się wzajem, jako hydra z hydrą; orkany ziemię zaczną szarpać wściekle i z niej wnętrzności wszystkie na wierzch wydrą i wrzawa buchnie gorsza, niźli w piekle...

Posoką wszystkie zabarwią się rzeki, bo krew, co w ziemię wsiąkała przez wieki, wystąpi teraz zewsząd strumieniami i kipieć zacznie i w morza się zwali i cała ogniem w okrąg się zapali a nad tą tonią płomieniem ziejącą, jako dwie chmury, co padną na siebie i w jednej chwili całe niebo zmącą, tak się dwa wojska zmieszają...

Wojsko Aniołów z wojskiem Lucypera stoczy w powietrzu bój zażarty, — w obłokach wyjąc, zaroją się czarty i będą chciały wedrzeć się do nieba, lecz znagła wódz ich, jak sęp zawiśnie i wyda straszny krzyk rozpacznej trwogi...

Swiatłem zapłyną niebiańskie rozłogi i krzyż potężny na tle nieba błyśnie.

I porażone zastępy szatanów złamią się w swojej dumie, złości, pysze i w swoją niemoc sromotną uwierzą; opuszczą wodza swego towarzysze i w jęk okropny zmienią się ich wrzaski i jednym głosem o niebo uderzą, w popłochu wielkim:

— Łaski, łaski, łaski!...

Ale spóźnioną będzie ta ich skrucha, — Chrystus szatańskich błagań nie wysłucha!

Na niebo wstąpi w chwale Pan Przedwieczny, a święty Michał w trąbę swą uderzy i w cztery strony obróci się świata i na dolinę wezwie Józafata żywych i zmarłych na sąd ostateczny... W dole się skończy straszny pożar ziemi.

Jako na wodę porzucone głownie, zaczną płomienie zagasać gwałtownie i ziemia w ogniu wypalona cała, stanie się znowu przejrzysta i biała, jak była ongi na początku świata, nim pierwszy zbrodniarz zabił swego brata.

Gdy się już wszystkie żywioły uciszą, strwożone dusze głos trąby usłyszą, co po raz wtóry sen śmierci z nich spłoszy...

Wstaną i ciągnąć będą, jak pielgrzymi, to pojedyńczo, to w całych gromadach wszech wieków ludzie, wsze narody ziemi, a coraz większa ciżba ich urośnie i coraz szerszy strumień ich popłynie po tej rozległej pod czyścem dolinie, co się doliną Józafata zowie. Chrystus najwyższą stolicę zasiędzie i wezwie swoich archaniołów straże i po raz trzeci otrąbić rozkaże, że przyszedł sędzia i że sądzić będzie...

W tej chwili taka świat zalegnie cisza i taką wszystko zaniemieje trwogą, jakby w przestworzach była pustka głucha i oprócz Boga nie było nikogo...

Chrystus podniesie swą rękę i rzecze

głosem, co zabrzmi jak największe dzwony na spalonej ziemi:

— Pokój wam wszystkim i pokój każdemu, co sprawiedliwie żył i po Bożemu; pokój wam dusze, coście przy mnie trwały i nie upadły ani nie zwątpiły, — będziecie za to wiecznie ze mną żyły, wstąpicie ze mną do niebieskiej chwały!...

I każe dobrym stanąć po prawicy, a do złych rzecze głosem podniesionym, co gromem spadnie przez wszystkie przestworza:

— Wy precz ode mnie na wieki umarli, coście zwątpili i mnie się zaparli!... nie znam was!... miejsca niema dla was w niebie, więc niech was piekło na wieczność zagrzebie!...

I po lewicy głucha rozpacz będzie i dusze będą w milczeniu się wiły, bo nawet jęknąć zabraknie im siły.

A Chrystus stanie w wielkim Majestacie, choć w skromnej tylko i białej swej szacie, choć bez królewskiej na skroniach korony, ale wspaniałym blaskiem otoczony, podniesie obie przebite swe dłonie i krzyż w nie ujmie, jak sztandar potężny i nim przeżegna ten świat osądzony — na znak, że Sądu straszny dzień skończony...

(Ciąg dalszy nastąpąpi.)

Trzej miłosierni Samarytanie.

Franciszek S., ubogi Tyrolczyk, ojciec kilkorga dzieci, musiał co rok porzucać dom i po za granicami kraju szukać zarobku, aby na długą i ostrą zimę nieco pieniędzy uskładać. Niedługo po wyjściu z kraju przy rąbaniu drzewa w lesie tak został skaleczony, że już nie mógł pracować. Chciał się dowlec do Feldkirch, ale nim jeszcze przybył do celu, osłabiony padł na gościńcu i chciał tam pod gołem niebem noc przepędzić. Jakiś podróżny nadjechał, zlitował się nad nim i zawiózł go z sobą do Feldkirch. S. znalazł się u piwowara, gdzie dostał pokoik i przez cztery dni bezpłatne pożywienie i usługę. Na czwarty dzień zdarzyło się, że służący kapitana i inspektora broni, który w tej samej gospodzie mieszkał, musiał przechodzić przez pokój cierpiącego robotnika. Obaczywszy go, kazał mu opowiedzieć sobie o nieszczęśliwym wypadku, który go spotkał. Poczciwy sługa natychmiast uwiadomił o tem pana swego.

Ten zaraz przychodzi do chorego, widzi jego rany, biegnie po lekarza, przynosi lekarstwa i zajmuje się jego dolą podobnie jak gospodarz. Gdy zaś lekarz oświadczył, że stan chorego podróżą się nie pogorszy, chciał go kapitan ze sobą zabrać aż do Ried. Przy odjeździe chciał kapitan zapłacić gospodarzowi za chorego, ale ten także chciał być Samarytanem. Zatem posadził zacny kapitan robotnika obok siebie w powozie, starał się oń po ojcowsku, a gdy zajechali przed chatę biednego S., kapitan osobiście wraz z innymi zaniósł chorego do izby. Ci, co byli świadkami tej sceny, do łez zostali poruszeni. W końcu przy pożegnaniu zacny kapitan wcisnął robotnikowi 5 reńskich do ręki, co dla tej ubogiej rodziny było wielkim majątkiem. Na takich uczynkach musi spoczywać boskie błogosławieństwo.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (zobacz nr. 14)		28,70 m.
Na zebraniu Tow. św. Walentego w Bickern (wręczył p. Adam Przewożny)		7,80 m.
Składka kościelna z Witten (wręczył p. J.Mąkowski)		11,00 „
Składka kościelna z Wattenscheid (nadesłał p. Michał Wawrzynowski — porto 5 fen.		24,53 „
Na waln. zebraniu Tow. św. Jana Nep. w Barop (nadesłał p. Jan Ciesielski — porto 5 fen.		8,00 „
Na zebraniu Tow. śpiewu „Harfa“ w Bickern-Crange (wręczył p. Aug. Fister) . . .		3,15 m.
Razem		135,13 m.
Odchodzi:		
Kl. Fischer, pensya za M. S. i J. M. za marzec 1895	72,00 m.	
Usługa itd. podczas pobytu OO. Franciszkanów w Bochum (w klasztorze)	3,63 „	
	75,63 m.	75,63 m.
Pozostaje w kasie:		59,50 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

9. IV. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Kwiecień.

14. Niedziela. **Wielkanoc.**
15. Poniedziałek. **Pon. Wielk.**
16. Wtorek. Kaliksta M.
17. Sroda. Rudolfa.
18. Czwartek. Eleuteryusza.
19. Piątek. Hermogenesa Męcz.
20. Sobota. Agnieszki P.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

W Bickern 13-go kwietnia od rana aż do 21-go spowiedź. Nabożeństwa będą 15 i 21 kwietnia.

W Bickern i w Bruchu na Wielki Piątek wieczorem (godzina będzie jeszcze naznaczona) nabożeństwo pasyjne z kazaniem.

W Bruch 13-go kwietnia od rana, 14-go i 15-go spowiedź. Dwaj księża słuchać będą. — Potem jeszcze jeden pozostanie 16-go i 17-go. — Nabożeństwo polskie w drugie święto będzie w Bruch i w Herne.

W Horst nad Ruhrą 13-go od 3 po połud., 14, 15 i 16-go kwietnia rano spowiedź. W drugie święto nabożeństwo.

W Bochum 20 od rana, 21 i 22 rano spowiedź. 21 po po południu nabożeństwo.

W Wielki Piątek nabożeństwa z kazaniem w **Bruch** i w **Bickern** o 6-tej.

Dnia 19-go po poł., 20, 21 i 22-go rano spowiedź w **Bochum**, w **Recklinghausen** i w **Dortmund**, w kościele Najśw. Panny Maryi (Liebfrauenkirche). — 21-go nabożeństwo.

26-go po poł., 27 i 28 rano spowiedź w **Herten** i w **Essen.** — Po poł. nabożeństwo.

27-go po połud. i 28 rano spowiedź w **Derne** pod Dortmundem. Po poł. nabożeństwo.

26-go wieczorem o godz. $7^1/_2$ otwarcie misyi polskiej w **Gelsenkirchen** w parafialnym kościele.

O. Andrzej.

Dla wielkiego nacisku do spowiedzi wielkanocnej, odprawi się przyszłe nabożeństwo dla Polaków w **Düsseldorfie** w poniedziałek, 15-go kwietnia, czyli w drugie święto o godzinie $2^1/_4$ po południu, zamiast w niedzielę, 14-go kwietnia. O. Konstanty.

W Delmenhorst, Helbra, Cöthen, Bernburgu i Stassfurcie będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi od 9-go do 14-go kwietnia.

Doniesienia kościelne.

1. W Wielki Piątek 12 kwietnia odprawi się w **Kolonii** ostatnie pasyjne nabożeństwo z kazaniem o godz. $5^1/_2$.

2. W pierwsze święto Wielkanocne odprawi się uroczyste nabożeństwo z kazaniem w Mülheim nad Renem o g. $4^1/_2$ po południu.

Po skończonem nabożeństwie towarzystwo polskie „Ognisko“ zaprasza wszystkich Rodaków tak należących jak i nienależących do towarzystwa na święconkę.

3. W drugie święto Wielkanocne odprawi się nabożeństwo w Kolonii o godz. 4 po poł. Po skończonem nabożeństwie towarzystwo polskie „Jedność“ zaprasza również wszystkich rodaków tak należących jak i nienależących do towarzystwa na święconkę.

4. W wielką sobotę po południu o godz. 5 będę w Kolonii słuchał spowiedzi.

5. W drugie święto rano po mszy św. będę także słuchał spowiedzi św. w Kolonii.

6. W sobotę, 20 kwietnia, o godz. 4 po poł. będę w Oberhausen słuchał spowiedzi św.

7. Rodacy w Styrum niechaj uradzą pomiędzy sobą, abym po skończeniu czynności duchownych w Oberhausen mógł za jedną drogą zaspokoić ich potrzeby duch. w Styrum.

Ks. Leichert.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“